GAZETA LWOWSKA.

Sobota — Nro. 26. — 2. marca 1833.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnéj.

W dniu 12. z. m. otrzymano w Londynie gazety nowo - yorskie, dochodzące do dnia 20go stycznia. Zawierają one wszystkie dokumenta, przełożone kongresowi względem Karoliny, i nader ważne, w stanowczym tonie ułożone, poselstwo prezydenta Jacksona, w którém tenże oświadcza, że użyje wszystkiéj siły lądowéj i morskiéj Państw Zjednoczonych dla útłumienia powstania w Karolinie. Prezydent rozkazał przenieść urząd cłowy z Charlestonu do przyległéj twierdzy, i powstaje na położoną przez władzę prawodawczą Karoliny południowéj zasadę, żeby jedno państwo bez zezwolenia całości odłączyć się mogło od Związku. — Jak słychać, rozkazał prezydent uwięzić gubernatora Karoliny południowéj, Hayne, na zaskarzenie o zdradę kraju. — Poselstwo prezydenta obejmuje prawie siedm kolumn w kolosalnych gazetach nowo-yorskich.

Dz. angielski *Globe* wyraża się względem spraw północno-amerykańskich w sposobie następującym: Panuje powszechne zdanie, że stronnictwo nullificystów w Karolinie południowéj ma większą przeciw sobie partyję w własném państwie, niżeli się tego spodziewano, i wezwanie do wojny gubernatora Hayne nie napotkało tego szybkiego i marsowego ducha między mieszkańcami, jakiego się spodziéwał. Nasze przekonanie, że rzecz ta zakończy się bez zbrojnéj siły, co raz się więcéj potwierdza; atoli gdy uważamy stały i mocny charakter jenerała Jacksona i naglącą konieczność rzeczy, sądzimy, iż potrzeba będzie nowego środka, aby władza rządu centralnego nie podlegała na przyszłość wątpliwości. Uroszczenia państwa Karoliny południowéj nie zgadzają się widocznie z uniją, i gdyby się kiedy patrzano na nie przez szpary, tedy Związek byłby na przyszłość podobny do kupy piasku, którą najmniéjszy wiatr roznosi. Tak duma jak i interes narodowy Amerykanów powinien unikać takiego źródła słabości, ile że z jednéj strony nie braknie Amerykanom dumy, z drugiéj zaś dowiedli, że swój interes rozumieją. Jeźli rozumne ustalenie stosunków między władzą państw pojedyńczych a Związkiem jest skutkiem tego sporu, nie był on nigdy bez pożytku; jeźli inaczéj, tedy jest ón wstępem do nowych i większych sporów.«

Ameryka Hiszpańska.

Dz. *Hamburger Börsenhalle* donosi: W przypisku do listu z miasta Mexyku z dnia 13. grudnia czytamy: Dzisiaj naradzały się izby nad zasadami do układów o pokój, i ku mojemu podziwieniu, wzbraniały się takowe ratyfikować, chociaż nie mają środków, nadać siłę swojemu oporowi. W dniu 1. stycznia powinien się teraźniejszy kongres rozejść i zapewne Santa Ana oczekiwać będzie tego czasu, aby tu bez przeszkody mógł wnijść.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Izba wyższa zgromadziła się w d. 6. lutego dla podania królowi adresu, i odroczyła się do dnia następującego.

Na posiedzeniu izby niższéj w d. 6. lutego wielu członków zapowiedziało różne projekta, które niebawem wnieść zamierzyli. Między innémi oświadczył lord Milton, że w d. 20. b. m. zwróci uwagę izby na ustawy zbożowe. Kanclerz izby skarbowéj wniósł na zmianę postępowania izby, a mianowicie, aby się izba wcześniéj zbiérała i wcześniéj rozchodziła. Po kilku innych uwagach o tym przedmiocie, uchwalono, aby go wziąć w 14 dniach pod rozpoznanie. Poczém rozpoczęto rzecz o adresie. Piérwszym mowcą był p. E. L. Bulwer. Rzekł, iż jest w niejakim kłopocie, wyrazić się względem niektórych części przełożonego adresu. Nie zgadzał się zupełnie z projektami uczonego członka z Dublina; projekt do komitetu o całéj mowie nie oznacza dokładnie różnicy, która między obudwiema częściami uczynić należy; z drugiéj strony nie może na sobie przewieść, aby na przełożony przez zacnego lorda adres dał bezwarunkowe przyzwolenie. Zgadza się ón na wszystkie części mowy królewskiéj, ściągające się do Anglii, nawet co się dotycze miéjsca względem spraw zagranicznych, zgadza się z chęcią; lecz gdy przychodzi do części adresu względem Irlandyi, na-

tenczas jego zadowolenie tłumione jest podziwieniem i pożałowaniem. W téj części mowy sądzi słyszéć wieszczy głos, który w hrabstwie Lancaster zapowiedział, że reforma w Anglii jest środkiem ostatecznym, a który teraz zdaje się objawiać, że nadużycie w Irlandyi powinno być trwałém. Mowa ta bowiem wyraża, że w Anglii był utrzymywany pokój publiczny, w Irlandyi zaś duch nieposłuszeństwa i gwałtowności doszedł do strasznego stopnia. Z kądże pochodzi ta różnica? Dla czegóż panuje w Anglii porządek, gdzie jeszcze przed dwoma laty cała pracowita klasa stała pod bronią: ponieważ w Anglii jęto się do dzieła w duchu stałości i zgody. I dla czegóż panuje w Irlandyi nieposłuszeństwo? Ponieważ tamże panowano groźbą i słabością. I jakże temu nieposłuszeństwu zapobiédz? Może powtórzeniem tych samych przyczyn, dalszym ciągiem groźb i tych samych słabości. Bardzo zacny sekretarz dla Irlandyi powiedział, iż rząd zamierza zaradzić zażaleniom Irlandyi; lecz kiedy? jak? w jakim stopniu? w jakiéj obszérności? Słyszane wczoraj bardzo zacnego pana słowa mają coś bardzo strasznego dla Irlandyi. Mówi ón o zwłoce; powiada, że takim zażaleniom nie można jednego dnia zaradzić; a wszelako spodziéwa się wytępić niebawem zbrodnię, skutek owych zażaleń. Trudniéj jest zapobiédz zbrodniom jak cierpieniom. Ón (p. Bulwer) mniema, że jeźli rząd irlandzki pójdzie swoją drogą, będzie niebawem zmuszony starać się o instytucyje, namienione przez zacnego członka; byłyby one dla Irlandyi szpitalem dla chorych na febrę, a dla siebie samych domem szalonych. Ta izba, żądają, powinna się zobowiązać do nadzwyczajnych środków zmuszających, i za to przyjąć słowo bardzo zacnego pana: aby czekać czasu tegoż zacnego pana, ku uskutecznieniu zwyczajnych środków zaradczych. Bardzo zacnego pana słowo i czas! Niechaj przestaje na tém, niechaj temu ten wierzy, kto temu ufa; lecz czyliż będzie tak w Irlandyi? Jest to pytaniem, i obawia się, aby nie wypadło w sposobie zaprzeczającym. Jest jeszcze inna część w adresie, która mu się z powodów konstytucyjnych nie podoba, mianowicie, aby się izba zobowiązała do wspiérania unii prawodawczéj bez rozpoznania i badania. Jest ón przeciwko rozłączeniu unii; dla Irlandyi wydałaby gorsze, niźli dla Anglii, skutki. Rozłączenie musiałoby być ostatnim środkiem konieczności, a nie rozumu. Lecz sprzeciwia się bardzo zasadzie, zobowiązać naradzające się zgromadzenie do odrzucenia wielkiego i uroczystego pytania, bez poddania go wprzód pod rozpoznanie. Szczególniéj sprzeciwia się części adresu, dotyczącéj się Irlandyi, ponieważ chce zobowiązać izbę do wspiérania polityki bardzo zacnego sekretarza Irlandyi. Nagania ón owę politykę, ponieważ okazuje się z dwóchletniego doświadczenia, że ten bardzo zacny pan, pomimo talentu, którego mu odmówić nie można, pomimo jego wysokiego stanowiska i środków w jego mocy będących, nic nie uczynił dla pokoju Irlandyi, a wszystko dla niebezpieczeństwa owego kraju przysporzył. Pod ów czas obraził ón wszystkie stronnictwa, wszystkie sekty poruszył, poróżnił się z ludem, teraz stoi naprzeciw wszystkich reprezentantów ludu irlandzkiego. Ón (p. Bulwer) odłącza bardzo zacnego sekretarza dla Irlandyi od reszty rządu; wspiéra ón rząd, ponieważ trzymał się polityki wolnomyślącego pobłażenia, i sprzeciwia się bardzo zacnemu panu, ponieważ chce pójść drogą dowolnéj władzy. Powinien oświadczyć ministrom, że z powodu zacnego sekretarza Irlandyi i teraźniéjszego adresu może aż do najwyższego stopnia posunęli lekce ważenie szacunku Irlandyi. Tak, co większa, może to nawet mieć wpływ na moc rządu w téj izbie. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Możnaż przypuścić, żeby niepodlegli członkowie, nowo mianowani 360 członków, nie połączonych z żadném dawném stronnictwem, nie zaczarowanych żadném imieniem whigów słuchali codziennie zażaleń członków irlandzkich, a za odpowiédź odbiérali projekt pomnożenia żołdactwa, nie odłączając się powoli od większości ministeryjalnéj? Przekonany jest, że jeźli bardzo zacny sekretarz pozostanie w urzędzie, Anglija niebawem dzielić będzie nienkontentowanie Irlandyi. Mowca oświadczył, że nie będzie głosował bezwarunkowo za adresem, lecz i nie za wnioskiem, który zawiéra w sobie powszechną naganę; spodziewa się, że jest droga średnia, i sądzi, że jego bardzo zacny przyjaciel, członek z Lambeth (p. Tennyson) przełoży poprawkę, która załatwi te trudności. P. Stanley rzekł, że życzy sobie chwycić się piérwszéj sposobności aby to zbić publicznie, co mu wsposobie rzadkim i błędnym w usta kładą. Nie powiedział ón nigdy i nie mógł nigdy powiedzieć, aby bil reformy uważany był za koniec wszystkich reform. Raz tylko, kiedy miał sposobność dotknąć tego przedmiotu, kazano mu przez chytre przekręcenie coś powiedzić, czego nigdy niemiał w uściech; albowiem daleki od tego, aby utrzymywał skutek reformy, uważał ón bil reformy tylko jako narzędzie do innych potrzebnych reform. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Tu mowca zatrzymał się, jakby mocno wzruszony. Zdawało się, że usłyszał to, co mówił p. O'Connell do swojego przyjaciela. Powstał mocno odgłos do porządku: Podtenczas starał się p. Stanley zabrać głos, lecz nie dozwoliło mu tego zbyteczne uczucie, jakoteż zachęcające oklaski izby. Nakoniec udało się mu powiedzieć: »Dziękuję izbie, że daje mi do zrozumienia, iż nie powinieniem brać pod uwagę postępowania zacnego członka. Co mi w usta włożono, — ponawiam oświadczenie — jest bezzasadném. Podczas owéj sposobności powiedziałem, że konstytucyją téj izby uważam za zupełną, i do wszystkich celów zdolną, jakieby rząd prawy, głosem ludu wsparty, przełożył. P. O'Connell odrzekł, iż nie miał zamiaru przerywać mowy zacnemu panu. Odpowiedział ón na zadane sobie pytanie i oświadcza uroczyście, iż nie sądził, aby pytanie doszło do uszu bardzo zacnego pana. P. Tennyson oświadczył, że równie może się zgadzać z częścią adresu, ściągającą się do Irlandyi, i że tylko oczekiwać będzie pory do wniesienia poprawki do adresu. Zamyśla ón wnieść, aby po słowach: »że będziemy gotowi, chwycić się owych środków zbawiennéj ostrożności.« (W mowie od tronu) następujący okres był domieszczony: »jakie będą za potrzebne uznane; lecz gdybyśmy śród okoliczności nam objawionych zniewoleni byli, poruczyć w.k.mci większą władzę, natenczas poczytamy sobie za obowiązek, przystać na to, gdy dokładnie rozpoznamy przyczyny niechęci w Irlandyi. I chociaż naszą jest powinnością, przyjąć prośby ludu irlandzkiego względem prawodawczéj unii, i zastrzédz sobie wolność naradzenia się nad tym przedmiotem, wszelako jesteśmy gotowi, wspiérać wkmość w utrzymaniu owéj unii przeciw wszelkim nieprawnym zamachom i przeciw wszystkim zabiegom, gdyby pokój, bezpieczeństwo i pomyślność w państwie wkmci naruszyły. P. Macauley rzekł, że nie było jego zamiarem zabiérać głos w teraźniéjszych rozprawach, lecz niektóre wyrażenia się, jakie słyszał o rozwiązaniu unii, wkładają mu obowiązek, sprzeciwiać się ze wszystkich sił, nawet samej myśli do takiego planu. Starał się ón w obszernéj mowie wykazać, że rozwiązanie unii, miasto uwolnienia Irlandyi od cierpień, tylkoby do tego posłużyło, aby wszystkie istnące przyczyny nieukontentowania powiększyć. PP. Shiel, D. W. Harvey i Baron przymówili się na korzyść p Tennyson, C. Grant i lord John Russel zaś na obronę adresu, poczém odroczyła izba posiedzenie swoje o 1/4 na piérwszą.«

Komitet towarzystwa, który się zawiązał, aby angielskim izraelitom nadać te same prawa i przywileje, jakich używają inne osoby, nienależące do kościoła panującego, kazał w pismach publicznych umieścić następujące doniesienie: »Podpisani zawiadamiają swoich chrześcijańskich ziomków, że parlament będzie na nowo proszony, do uchylenia cywilnéj niezdolności, obciążającéj poddanych połączonych królestw, wyznających religiją Mojżesza, i że petycyje do izby lordów i gminnéj dla poparcia téj próźby są sporządzone i gotowe do podpisów dla chrześcijan wszystkich wyznań. Komitet nie wątpi, że nasi współobywatele wszystkich wyznań pospieszą podpisać te petycyje, objawią władzy prawodawczéj swoje zdanie, iż w czasie, gdzie osoby wyznania mojżeszowego we Francyi, Holandyi, Belgijum, Danii, Würtembergu, Zjednoczonych Stanach, a wskutek nowszych ustaw, mianowicie w Jamaice, Barbadoz i Kanadzie, posiadają zupełną równość praw politycznych, wraz ze wszystkiémi wyznańcami innych religij, nieprzyzwoita jest dla Anglii, aby ciągłém wyłączeniem poddanych żydowskich od praw i swobód, jakich tylu tutejszych obywateli i wyznawców wiary w różnych częściach świata są uczęstnikami, taką nienawistną różnicę potwierdzała.«

Nie dawno odbyło się w Londynie, w oberzy pod koroną i kotwicą, zgromadzenie politycznéj unii pod przewodnictwem p. Hume. Znajdowało się 6 członków parlamentu, z których 5 należało do stronników radykalnych p. O'Connell. P. Hume powstawał najmocniéj na ministrów i oświadczył, iż nikt z poczciwych ludzi nie może ich wspiérać, jeżeli nie odmienią swojego postępowania. P. Kinloch, członek parlamentu ze Szkocyi, oświadczył się podobnie w sposobie bardzo radykalnym, a p. O'Connell mówił znowu o zielonéj wyspie, a czerwonéj krwi, i o niesprawiedliwości lorda Brougham i pana Stanley. Unija zdaje się nie miéć pieniędzy.

W d 1. lutego zawinął okręt z Oporto do Plymouth i przywiózł cały swój ładunek na powrót, albowiem nie był wstanie wyłożyć go na ląd. Utracił ón linę i kotwicę, i z ludzi jego poległo 7 od wystrzałów z bateryj Dom Miguela, gdy chciał wysadzić wojsko na ląd przy ujściu Douro. Powrócił także z Oporto do Plymouth okręt brazylijski Fluminense, dowództwa kapitana F. de Santo Carvao, po 25 dniowéj nieobecności. Gdy się zbliżał do Douro, poczęły bateryje Dom Miguela nań strzélać, przez co utracił 6 ludzi; wrząb i żagle zostały postrzélane i takie-laża uszkodzo-

na. W Plymouth ma ón być naprawiony, i otrzyma nowe kotwice a potém połączy się z eskadrą Sartoriusa. Kapitan tego okrętu chciał wysadzić na ląd pod Oporto 128 ludzi, lecz nie dozwoliły mu tego przeciwne wiatry.

Podług *Hampshire Telegraph* w ostatnich czasach korsarze angielscy zatrzymali kilka okrętów holenderskich i zaprowadzili do Anglii.

Francyja.

Moniteur, który w numerze swoim z d. 13. lutego tak, jak inne dzienniki, umieścił wiadomość o powrocie hr. Sebastianiego, byłego ministra spraw zewnętrznych, z Włoch do Paryża, donosi w następującym numerze, że wiadomość ta jest mylną; a nawet w samym domu hrabiego nie wiedzą czasu, kiedy powróci.

Rząd rozkazał, aby 13. lutego, jako w dniu śmierci księcia Berry, nie było nigdzie nabożeństwa żałobnego.

Kardynał, książę Rohan Chabot, arcybiskup bezausoński zszedł z tego świata.

Gazeta powszechna niemiecka zawiéra następujący list z Bezanson z dnia 7go lutego: »Niech to wpana nie dziwi, że zobaczysz niebawem wielu Polaków, którzy się udali do Francyi, powracających za Ren, albowiem są między sobą w największéj niezgodzie; stronnictwo republikańskie czyli demokratyczne nienawidzi stronnictwa arystokratycznego bardziéj, niżeli Rossyjan. Rozdwojenie to można było już poznać, gdy Polacy skromni i potrzebni do nas przybywali. Większéj onych części wyznaczono na mieszkanie Avignon; tam poczęły się niebawem między nimi, z wrodzonémi im namiętnościami, spory, i teraz nie mogą nieszczęśliwi mieszkańcy z równie nieszczęśliwymi razem mieszkać. Arystokraci zarzucają republikanom, że przez swoje krwawe środki przy wybuchnieniu rewolucyi, a przez swoje demagogiczne środki w postępie powstania wszystko psowali, przez to osłabiali opór w kraju i uczynili niepodobném porozumienie się i pojednanie z Rossyją; republikanie zaś zarzucają arystokratom, że zdradzili naród, a w końcu Warszawę; i przeszli na stronę Rossyjan. Ostatnie stronnictwo, mniéjsze co do liczby w Avignionie, niżeli arystokratyczne, codziennie wyzywało na pojedynki i nastawało, aby je wykonać w massie, lecz zawsze było pokonywane; postanowiło zatém opuścić miasto i udać się do Lugdunu. Najprzód wyszło z tamtąd w styczniu 67, a potém 180 osób. Prefekt departamentu Vaucluzy uwiadomił o tém swoich sąsiadów, a między innymi prefekta departamentu Rodanu, i ten zapytawszy się przez telegraf, odebrał odpowiédź, aby Polakom nie dozwalał w Lugdunie pobytu; zalecił im udać się niezwłocznie do Bezansonu, gdzie wszystko gotowe było do ich przyjęcia, i w podróży nie oddalać się z drogi. Wielu Polaków okazali przy téj sposobności, że są namiętni i ograniczeni; nietylko że władzom lugduńskim nie chcieli okazywać swoich papiérów, lecz postępowali nieprzyzwoicie, tak dalece, że kilku musiano uwięzić. Tu się wydał ich sposób myślenia; nie chcieli oni żadnego wsparcia, żadnéj pomocy od monarchicznego rządu Francyi, lecz tylko od rzeczy-pospolitéj, która ich wprzód przez swoich przewodźców wezwała do powstania, i teraz winna im jest gościnne przyjęcie i wsparcie. Lecz gdzież teraz szukać we Francyi rzeczy-pospolitéj? Jeźli Polacy tylko od niéj chcą przyjąć pomoc, tedy wystawiają się na niebezpieczeństwo umrzéć z głodu, jak sama rzeczpospolita. Ludzie ci zapominają całkiem, że są przyjęci we Francyi pod wyraźnym lub tajemnym warunkiem, że się będą stosować do ustaw krajowych, jak sami Francuzi i inni cudzoziemcy; jakże teraz to nazwać, słysząc wielu Polaków mówiących z pogardą o istniejącym rządzie, porządku i ustawach, i utrzymujących, że te instytucyje wcale ich nie obchodzą, nie zostają pod rządem francuzkim, lecz jedynie są proszonymi gośćmi narodu francuzkiego.«

Pojedynki, zjawisko z czasów Frondy, gdzie stronnictwa nie mają innego sposobu ścierania się i niszczenia, to w połowie komiczne i barbarzyńskie zjawisko, otrzymały w Lugdunie śmieszny dodatek przez list, który naczelnik tamecznych symonistów kazał wydrukować i rozdać. Napisany jest w krótkich wiérszach czyli *stancach*; słowo »kobiéta« zawsze jest tam jak miły Bóg, dwa razy podkreślone. Dokument ten jest następującéj osnowy: W imię boskie, ojca i matki wszystkich mężów i żon; — w imię matek, których życie jest w nas; my towarzyszki kobiét oznajmujemy wszystkim walczącym za wolność i za kobiétę i odzywamy się do nich: »Żadnéj więcéj krwi! Prawa i honor kobiét nie powinny dzisiaj być bronione żelazem; blizki jest dzień ich uwolnienia; niechaj żelazo wypadnie wam z ręki! Żadnych więcéj rusztowań, zawołał ojciec królowéj Francuzów w liście, gdy męska sprawiedliwość zagroziła kobiécie; i ja się dzisiaj do was odzywam: żadnych więcéj pojedynków; minęło ośmnaście wieków od czasu, jak zbawiciel niewolnika nie chciał być mieczem broniony, lecz dał życie na krzyżu; a teraz ukaże się kobiéta uwolnicielka ubogiego, która, aby dopełniła poselstwa, odda cześć swoje za obelgę; ogła-

sza to wszystkim przez usta swoje; nie wymaga ona więcéj w sprawie kobiécéj rycerskiego miecza; nie żąda dla sprawy ludów rewolucyjnego żelaza; wy, którzy chcecie nadać uszanowanie prawom ludów i czci kobiét, słuchajcie głosu matki, i żadnéj krwi więcéj! Taki jest głos Boga. Podpisano: Za wszystkie towarzyszki: Pani L. Barrault.“

Obrady parlamentowe.

Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 30. stycznia zabrał głos pan Baillot, celem oświadczenia zdania swego o propozycyi pana Harlé, tyczącéj się kupna papiérów skarbowych z wypłatą na czas umówiony. W dlugiéj mowie, trwającéj przeszło pół godziny, zbijał wspomnioną propozycyją, przeciw któréj powstawał także hr. Delaborde, twierdząc, iż przyjęcie jéj tamowałoby cyrkulacyią pieniędzy. Pan Baude poczytywał całą propozycyją już to za niestosowną, już za niepotrzebną. Minister skarbu oświadczył, iż głównym celem propozycyi jest utworzenie kassy syndykatu do przyjmowania sprzedających się papiérów i pieniędzy na kupno ich przeznaczonych; iż komissyja słusznie twierdzi, że utworzenie takiéj kassy jest raczéj przedmiotem administracyi, nie zaś prawodawstwa; obowięzuje się więc minister zasięgnąć w téj mierze zdania izb handlowych, które, jeźliby się za taką kassą oświadczyły, natychmiast ją utworzy. Po mowach panów Lherbette i Jollivet za propozycyją, a panów Pataille, Garnier-Pages przeciw niéj, zapytał się prezes izby, czyli chce zająć się pojedyńczemi artykułami téj propozycyi. Gdy większość odmówiła tego, odrzucono propozycyją. W końcu posiedzenia zdał pan Larabit raport o podanych petycyjach.

Na posiedzeniu téjże izby w dniu 31. stycznia wzięto pod rozwagę projekt do prawa o wywłaszczeniu na użytek publiczny, a przy końcu posiedzenia pan Parant pozał propozycziją, aby nadal zabroniono stanowić majoraty.

Na posiedzeniu téjże izby w dniu 2. lutego zdawał sprawę pan Duvergier de Hauranne, imieniem komissyi budżetowéj, z 50 deputowanych złożonéj, o etacie finansowym ministerstwa spraw wewnętrznych i religijnych. — To sprawozdanie zapełnia jedénaście stronnic Monitora, a odczytanie tegoż trwało przeszło 1 1/2 godziny. — W 6tym artykule etatu żądano 2 1/2 milijona franków, na wsparcie obcych politycznych wychodniów. Sprawozdawca uczynił przytém uwagę, iż w roku zeszłym na ten cel, pomiędzy 8400 Hiszpanów, Włochów, Portugalczyków, Neufszatelczyków, Greków i innych, summę 3,641,327 franków rozdano, do któréj jeszcze należy porachować 3 do 4 milijonów wydatków na koszta utrzymania legii cudzoziemskiéj. Rząd może się więc teraz przekonać, że summa 2 1/2 milijonów w tym roku nie jest dostateczną, i owszém potrzeba będzie na ten cel blizko do 4 milijonów. »Ten wydatek« rzekł mówca »jest znaczny, musimy wprawdzie ubolewać, iż gdy z jednéj strony tylko mniéj znaczące usiłujemy zaprowadzić oszczędności, z innéj przyczyniamy do naszych wydatków blizko 8 milijonów, (wraz z kosztami legii cudzoziemskiéj). Przecież jest to koniecznością, od któréj się nie możemy uchylać; także pod dawniéjszym rządem znajdowali wychodnie polityczni przytułek i wsparcie we Francyi; dziś, gdy po największéj części są ofiarami wypadków, które aż do pewnego stopnia są skutkami naszéj ostatniéj rewolucyi, nie powinni nas znajdować jeszcze mniéj czułémi, jak w czasie restauracyi. Jeżeli Francyja udziela im wsparcie, ma także prawo żądać, aby się zastosowali do praw, nie mieszali się do spraw wewnętrznych, i nic takiego nie czynili, coby mogło nadwerężyć porządek. Komissyja głosuje więc za przyzwoleniem żądanéj summy; jednak usilnie wzywa rząd, aby wszystkich sił użył do usunienia trudności, jakie jeszcze powrotowi Hiszpanów do ich ojczyzny są na przeszkodzie.“ Potém naradzano się jeszcze nad innémi przedmiotami, które prawie wszystkie po żywych rozprawach przekazano komissyjom do roztrząsania.

Niemcy.

W d. 2. lutego zjechał książę nasauski do swojéj rezydencyi w Biberich z podróży do Hagi przedsięwziętéj.

Gazeta kasselska z d. 3. lutego donosi: Dnia wczorajszego dozwolił wydział stanowy, wskutek §. 2. o porządku w obradach, znajdującym się w Kasel, i uprzednio udowodnionym członkom zgromadzenia stanów, wybrać osoby na prezydenta i wice-prezydenta, mające być do zatwierdzenia monarsze przełożone. Prezes wydziału stanowego, radzca sądu appellacyjnego Pfeiffer, zagaił czynność krótką mową, w któréj jak się dowiadujemy, zwrócił uwagę na ważność wyborów na cały czas sejmu, mającego się rozpocząć śród okoliczności, na którym bardziéj, jak kiedy, każdy członek, jakoteż całe zgromadzenie, powinno łączyć prawdziwy konstytucyjny sposób myślenia z mocném, silném postanowieniém, i spokojném, roztropném umiarkowaniem; prezes jego powinien być szlachetnym wzórem zgromadzenia, przewo-

dniczyć mu témi wszystkiémi własnościami, i w naradach i ustawach utrzymać tenże sam charakter. Było 30 członków obecnych, i wybór ich paść miał na burmistrza Schomburg, professora Jordan, dyrektora rządzącego Baumbach, marszałka dziedzicznego Riedszel, radzcę nadwornego Harniec i adwokata sądu najwyższego Szwarzomberg, względem których uznania, oczekiwać teraz należy postanowienia rządu, czyli dozwoli wnijść do zgromadzenia kilku urzędnikom, wybranym na deputowanych.

W d. 12. lutego postanowiła izba druga stanów würtemberskich 76 głosami przeciwko 1 naznaczyć dziennikarzom miéjsce w izbie. Wniosek jednego lub dwóch członków, aby dziennikarze byli odpowiedzialnymi izbie za rzetelność swoich udzieleń, odrzucono rozmaitym okrzykiem: Żadnéj cenzury!

W Freiburgu wybrali obywatele zpowodu dobrowolnego uchylenia się nadwornego radzcy Rotteck, synowca jego praktykanta prawa, Józefa Rotteck, człowieka młodego, 30 lat niemającego na burmistrza, który został natychmiast przez rząd potwierdzony i na urzędzie osadzony.

Grecyja.

Gazety paryzkie udzielają w liście z d. 21. stycznia następującéj wiadomości: Chcąc ujść zdzierstwom kapitanów, udała się część mieszkańców miast, przez wojska greckie zajętych, do miéjsc przez Francuzów osadzonych. Tym sposobem tak została Nauplija przepełniona, że dla rejencyi i orszaku nie było więcéj mieszkania. Aby więc część mieszkańców z Nauplii przenieść do Argos, postanowiono ostatnie miasto osadzić Francuzami; w tém celu wysłano kulumnę 400 ludzi z Modonu, która w d. 15. grudnia miała tamże stanąć. Kolokotroni i jego ludzie chcieli na nich w wąwozach uderzyć; lecz gdy ten zamiar nie udał się, ruszyli palikarowie w spiesznych pochodach do Argos, gdzie na kilka godzin przed Francuzami przybyli. Pochód kolumny trwał spokojnie; tymczasem przyszło do sporów i gróźb, kiedy pułkownik chciał mieszkanie pani Kalergi zająć, aby tamże przechować chorągiew pułku. Dzień 16go grudnia minął spokojnie. W d. 17. mniemano, że już wszystko jest skończone, albowiem Kalergi zapewnił francuzkiego pułkownika Stoffel przy pożegnaniu, że palikarowie cofną się, a ten w tém zaufaniu udał się do Nauplii dla zasiągnienia rozkazów jenerała Corbet. Podczas gdy był w drodze, przyszło w Argos do wystrzałów, a poźniéj do istotnego boju, który rozpoczął się udérzeniem na szefa batalijonu francuzkiego i skończył się na śmierci blizko 360 Greków (niestety między tymi i spokojnych mieszkańców, niewiast i dzieci). Żołniérze francuzcy będąc w koszarach rozprószeni, niespodziewanie byli napadnięci; rozjątrzeni tym sposobem nikomu nie przebaczali; zamiast odpowiadania na wystrzały z broni, dawane na nich z okien, zdobywali domy i wszystko bagnetem pokonywali; w jednym tylko domu znaleziono 9 zabitych. Wojsko greckie, liczące 5 do 600 ludzi, przestraszone skutkiem francuzkiéj artyleryi, uciekło w nieładzie; niemniéj dowódzcy Kalergi, Diores i t. d. Dwóch powstańców, pomiędzy tymi jeden, który rzucił kamieniem na szefa batalijonu francuzkiego, Nauf, i drugi, który chciał strzelić z pistoletu, a którego strzał znajdujący się przy nim oficér szczęśliwie odwrócił, zostali na rozkaz jenerała Corbet rozstrzélani. Na wiadomość o tém, co zaszło w Argos, posłałem natychmiast z Nauplii posiłki, i wielu powstańców wpadło we dwa ognie. Syn Kolokotroniego, który niedawno po ukończeniu nauk przybył z Francyi na okręcie francuzkim, został z wielu innymi jako zakład za postępowanie swego ojca uwięziony. Francuzi mają 3 zabitych i 27 rannych. Dwóch oficérów artyleryi, pojmanych blizko miasta przez powstańców i na rozstrzélanie skazanych, zostało za pomocą pewnéj kobiéty, którą ich z więzienia uwolniła, przez przybycie dwóch oddziałów grenadyjerów francuzkich uwolnionych. (Raport ten kończy się na obwinieniu, w artykule pism francuzkich umieszczonym, że ten cały przypadek jest dziełem intryg rossyjskich i t. d.)

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *La Molinara*; wielka komiczna opera we 2 aktach.

Jutro: Na dochód jpana Karola Engelbrecht: *König Enzion*; nowy wielki historyczny dramat w 5 aktach.

Teatr polski: — W poniedziałek: *Burmystrz zapieczentowany*; przedstawienie krotochwilne ze spiéwkami w 2 aktach. — Poczém nastąpi komedyjo-opera w 1 akcie, pod nazwiskiem *Stara Komnacka, czyli: papugi.*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 9. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.